

## ■ Problem z § 32

We wrześniowym numerze **BŁ** Sławomir Galicki w materiale zatytułowanym „Paragraf 32” argumentuje, że przepisy Statutu PZŁ pozwalają zarządom kół na łatwe pozbywanie się niewygodnych czy niechcianych członków. Zdaniem autora źródło problemu stanowi właśnie tytułowy § 32 statutu, a zwłaszcza jego ust. 1 pkt 3, który pozwala zarządowi na wykluczenie członka z koła w przypadku m.in. rażącego naruszenia zasad etyki łowieckiej lub dobrych obyczajów. Ponieważ oba te pojęcia są nieostre, zarząd ma tu bardzo duże pole manewru, co z kolei może prowadzić do nadużyć.

Problem poruszony przez Sławomira Galickiego jest niewątpliwie istotny. Wydaje się on jednak znacznie głębszy, niż to wynika ze wspomnianego artykułu. Może się, oczywiście, zdarzyć, że zarząd koła chce się pozbyć jakiegoś członka tylko dlatego, że krytykuje on jego poczynania, przez co staje się – jak to określa autor – niechciany lub niewygodny. Ale czy rzeczywiście wykluczenie tak łatwo przeprowadzić? Przede wszystkim zwróćmy uwagę na drobną różnicę terminologiczną. Przywołany przepis mówi nie o „naruszeniu” (jak podaje Sławomir Galicki), ale o „naruszaniu”. W dodatku o takim, które ma charakter rażący. Chodzi więc o postępowanie członka powtarzające się w pewnym okresie, a nie o jednostkowe działanie. Różnica niby drobna, ale bardzo istotna. Dlatego nie jest prawdą, że – jak pisze autor tekstu – do zastosowania tego przepisu wystarczy jeden list czy telefon do zarządu okręgowego.

Co do aspektów formalnych trzeba jeszcze zauważyć, że procedura wykluczenia nie kończy się na podjęciu przez walne zgromadzenie koła uchwały utrzymującej w mocy decyzję zarządu. Wykluczony nie raz odwołuje się do zarządu okręgowego, który może uchylić uchwałę walnego w ramach nadzoru. Praktyka (choćby sytuacje opisywane w listach do redakcji **BŁ**) poka-

**Wielu myśliwym nie przeszkadza nieetyczne czy niekoleżeńskie zachowanie wykluczanego kolegi. Unikają dyskusji na ten temat, ponieważ często nie jest on jedynym, któremu można zarzucić takie postępowanie. Zdarza się też, że członkowie boją się głosować przeciwko uchwale zarządu.**

zuje, że to bardzo częste przypadki. W ostateczności wykluczonemu przysługuje też odwołanie do sądu, który bada, czy powody wykluczenia odpowiadają kryteriom statutowym.

Doświadczenie uczy, że – wbrew temu, co można by sądzić po przeczytaniu tekstu Sławomira Galickiego – wykluczenie członka z koła to trudny i długotrwały pro-

ces. W dodatku pełen pułapek proceduralnych, które zainteresowany (najczęściej wspomagany przez adwokata) umiejętnie wykorzystuje. Niedawno brałem udział w walnym zgromadzeniu w kole, którego zarząd obawiał się zarzutów proceduralnych, więc uznał za konieczne wynajęcie prawnika, by przeprowadzić proces podjęcia uchwały w sprawie wykluczenia. Również moje własne doświadczenia wskazują, że zarządy kół mają duże problemy z wykluczeniem członków. Dostaję wiele listów z prośbą o pomoc w takich sprawach. Nawet gdy powody są oczywiste, cała procedura ciągnie się bardzo długo.

Przypadki, w których zarządy kół usiłują wykluczyć niewygodnych dla nich (trzymajmy się tego ogólnego określenia) członków, niewątpliwie się zdarzają. Nie mogę się jednak zgodzić, że Statut PZŁ pozwala zarządowi na szybkie pozbycie się członka z koła – a takie wrażenie można odnieść po przeczytaniu tekstu Sławomira Galickiego. Znam wiele sytuacji, w których zarządy chciały usunąć z koła różnego rodzaju aferzystów, kłusowników czy pieniaczy psujących atmosferę, a nie były w stanie tego zrobić. Powodów znajdzie się sporo. Często trudno uzyskać wymaganą większość głosów na walnym zgromadzeniu, bo przecież każdy wykluczany ma kolegów, którzy go poprą mimo jego przewin. Trzeba się też liczyć z możliwą ingerencją zarządu okręgowego (często powodowaną względami pozamerytorycznymi) czy wreszcie stanowiskiem sądu, który nie zawsze rozumie specyficzny charakter koła łowieckiego.

## ZOSTAŃ RZECZOZNAWCĄ SZKÓD ŁOWIECKICH

Wszechnica Polska Szkoła Wyższa w Warszawie zaprasza na studia podyplomowe

### „Zarządzanie szkodami łowieckimi”

Kierunek otwiera przed słuchaczami możliwość ukończenia dwusemestralnych studiów w zakresie szacowania szkód oraz uzyskania uprawnień do likwidacji szkód od zwierząt dziko żyjących. Studia podyplomowe ułatwiają podjęcie pracy jako przedstawiciel uczestników procesu likwidacji szkody łowieckiej oraz biegłych sądowych.

**Początek zajęć od listopada br.**



Dział Rekrutacji: Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, pl. Defilad 1,  
VIII piętro, pok. 803 A, w godz. 8–16, tel. (22) 656 62 56

[www.wszehnicapolska.edu.pl](http://www.wszehnicapolska.edu.pl)

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt omawianej kwestii, o którym Sławomir Galicki nie wspomina. Trudności z wykluczeniem członków powodują, że wiele kół niechętnie przyjmuje w swoje szeregi nowe osoby. Każdy kandydat na początku stara się zrobić dobre wrażenie, a dopiero później jego przyjęcie może się okazać dużą pomyłką. I co wtedy? Instytucja rezydenta została pomyślana jako remedium na ten problem, ale skuteczność tego rozwiązania jest ograniczona. W okresie rezydentury każdy zachowuje się zazwyczaj bardziej niż poprawnie, bo nie chce ryzykować utraty możliwości zostania pełnoprawnym członkiem. Czasami dopiero później pokazuje swoje prawdziwe, niezbyt sympatyczne oblicze. A wtedy naprawienie błędu nie jest proste.

Rację ma Sławomir Galicki, gdy pisze, że sytuacja przypomina paradoks z książki Josepha Hellera „Paragraf 22”. Ale dzieje się tak z innych powodów. Jeżeli kryteria wykluczania z koła zostaną zaostrome, to zarządowi trudniej będzie się pozbywać niewygodnych członków. To dobrze. Ale jednocześnie utrudni to albo wręcz uniemożliwi kołom usuwanie prawdziwych czarnych owiec, które psują atmosferę. To z kolei źle. W którą stronę powinniśmy zatem pójść? Autor tekstu proponuje doprecyzowanie zapisów § 32 w taki sposób, aby wskazać konkretne kryteria, które powinny być brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o wykluczeniu. Postuluje zwłaszcza rozwinięcie pojęcia dobrych obyczajów użytego w tym przepisie. A może po prostu zastąpić je określeniem „rażące naruszenie zasad współzycia koleżeńskiego”? To ostatnie sformułowanie chyba lepiej oddaje zamierzony cel tej regulacji. Zgadzam się, że proponowany zapis jest nadal bardzo nieostry. Ale z natury rzeczy musi taki być, by dało się nim objąć całą gamę niewłaściwych zachowań.

Problem leży jednak nie tylko w zapisie statutowym. Decyzja zarządu to zaledwie początek procesu wykluczania członka z koła. Ostateczną decyzję w tym względzie podejmuje walne zgromadzenie, które rozpatruje odwołanie danej osoby. Zdaniem Sławomira Galickiego z reguły głosuje ono tak, jak chce zarząd. Nie jestem pewien, na ile ta konstatacja odpowiada prawdzie. Z doświadczenia wiem, że większość wykluczanych ma w kole swoich zwolenników, którzy często są na

tyle liczni, że mogą uniemożliwić podjęcie uchwały podtrzymującej decyzję zarządu. W tym miejscu dochodzimy do sedna problemu. Wielu myśliwym nie przeszkadza nieetyczne czy niekoleżeńskie zachowanie wykluczanego kolegi. Unikają dyskusji na ten temat, ponieważ często nie jest on jedynym, któremu można zarzucić takie postępowanie. Zdarza się też, że członkowie boją się głosować przeciwko uchwale zarządu. Tu problem wynika z czegoś innego, a mianowicie z braku rzeczywistej demokracji w kole.

Kwestia braku demokracji wewnętrznej w kołach łowieckich to jedna z największych bolączek polskiego łowiectwa. W założeniu koła miały być dobrowolnymi zrzeszeniami osób, które chcą wspólnie prowadzić gospodarkę łowiecką w dzierżawionym obwodzie. I tak to rzeczywiście wyglądało, gdy obecne koła się formowały. Grupa założycieli – sąsiadów czy kolegów z pracy – zakładała koło i starała się o obwód. Sporów było mało, niekoleżeńskich zachowań pewnie też niewiele. W końcu wszyscy się znali i nie wypadało tak postępować. Do władz wybierano tych, którzy mieli pojęcie o gospodarce łowieckiej i byli gotowi poświęcić swój czas na pracę organizacyjną.

Na przestrzeni kilkudziesięciu lat te pierwsze koła łowieckie ulegały dużej przemianie. Wiele z nich stało się zgrupowaniem zupełnie przypadkowych osób, które mają ze sobą bardzo mało wspólnego, a często nawet się nie znają. Rośnie wtedy znaczenie zarządu. Nieraz jest on w zasadzie nieodwołalny właśnie dlatego, że członkowie nie stanowią zgranej grupy. Tę kwestię omawiałem w artykule „Koła łowieckie jakie są, każdy widzi” (BŁ 12/2014). Taka sytuacja prowadzi do wynaturzeń, o których pisze Sławomir Galicki w swoim tekście – zarządy kół pozbywają się niewygodnych członków. Obawiam się, że nowa redakcja § 32 nie rozwiąże tego problemu. Trzeba się raczej pochylić nad sposobami przywrócenia rzeczywistej demokracji w kołach, ograniczyć (albo całkowicie wyeliminować) możliwość ingerencji organów PZŁ w ich sprawy wewnętrzne oraz zastanowić się nad celowością rozpatrywania tych spraw przez sądy. A to już temat na osobne rozważania.

**Witold Daniłowicz**  
([witold.danilowicz@gmail.com](mailto:witold.danilowicz@gmail.com))



# STEEL ACTION

**Nowość na Polskim Rynku!**



- WYPINANY STAŁOWY MAGAZYNEK
- LUFKA ZAKOŃCZONA GWINTEM M15x1
- SZYNA WEAVER ZINTEGROWANA Z KOMORĄ ZAMKOWĄ



**OPCJONALNIE: MOŻLIWOŚĆ WYBORU OSADY SYNTETYCZNEJ**



**OPCJONALNIE: OSADY DREWNIANE W WYŻSZYCH KLASACH**

**JUŻ OD 10 099,00 ZŁ**



**RAJ DLA  
MYŚLIWEGO**

[WWW.SKLEPRAJDLAMYSLIWEGO.PL](http://WWW.SKLEPRAJDLAMYSLIWEGO.PL)